

Wychodzi codziennie o godzinie 7^{ej} rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświęcone.

Przedpłata wynosi:	
MIEJSCOWA: kwartalnie	3 zlr. 75 centów
miesięcznie	1 „ 30 „
Z przesyłką pocztową:	
• w państwie Austrjackim	3 zlr. — ct.
• do Prus i Rosji niemieckiej	4 talary 15 agr.
• Szwecji i Danii	6 „
• Francji i Anglii	23 franków
• Włoch	25 „
• Belgii i Szwajcarii	18 „
• Turcji i krajów Naddun.	17 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

W Lwowie: Biuro Administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Nowej, pod herbem 291. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czeska w rynku. W PARYŻU: na ciąg Francji i Anglii jedynie p. pułkownika Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. W WIE-
DNIU: p. Hassenstein et Vogler, Nasser Markt Nr. 11.
A. Opeklic, Wolleite, 22. W FRANKFURCIE: u
MENNEM i HAMBURGU: pp. Hassenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca ogłoszenia jednego wiersza drobnym dru-
kiem, oprócz opłaty stałej 30 ct. za każdorazowe
umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ule-
gają frankowaniu.
Manuskrypta drobne nie zwracają i, jeś
nawaz nie wracają.

Od Administracji.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ z Tygodnikiem Niedzielnym wynosi: Na prowincji z przesyłką pocztową: na pięć miesięcy, tj. od 1. sierpnia do końca grudnia . . . 8 zlr. 40 ct. od 1. sierpnia do końca września . . . 3 „ 40 „ kwartalnie . . . 5 „ — „ miesięcznie . . . 1 „ 70 „ We Lwowie bez Tygodnika i przesyłki pocztowej: kwartalnie . . . 3 zlr. 75 ct. miesięcznie . . . 1 „ 30 „ Przedpłata przyjmuje się o którego kolwiek dnia, lecz tylko do 1 i 16. każdego miesiąca.

Lwów d. 29. lipca.

(Fatalne położenie Austrii zewnątrz i wewnątrz. — Wiernokonstytucyjni a armia austrjacka.)

Wienerzeitung ogłasza oryginalny tekst okólnika hr. Beusta w sprawie neutralności Austrii. Nie podajemy tego okólnika dosłownie, bo główny następ, jaki podaliśmy według Dresden Journal, był zupełnie wierny. Dodałyśmy tylko, że okólnik ten został wysłany z polecenia cesarza, nosi datę 20. b. m., tj. następnego dnia po wypowiedzeniu przez Francję wojny w Berlinie, i posłowie nie mają polecenia udzielić kopii okólnika rzadom, przy których są uwierzytelnieni, ale tylko przy sposobności przedstawić intencje Austrii.

Naczelnym wódz floty austrjackiej, admirał Tegetthof i wielu sztabowych oficerów honorowych, otrzymali urlopy do wód, zdawałoby się zatem, że Austrija nieychło spodziewa się potrzebować swoich sił wojennych do czynniejszej jak dzisiaj akcji, gdyby nie to, że za pomocą telegrafów można urlopowanych w każdej chwili wezwać do powrotu, łatwego kolejami żelaznymi. Pożyczka 12 milionów zlr., którą minister finansów wespółnych zawiera z Rotszyldem, zakładem kredytowym i kilkoma innymi firmami wiedeńskimi, ma być zaliczka, na trzy miesiące, tak, iżby w tym czasie rząd za pomocą reprezentacji konstytucyjnych postarał się o zwrocenie jej pożyczajcym. Jest to pierwsza ofiara, którą wojna francusko-pruska nakłada na Austrię i Węgry. Ma ona posłużyć na skompletowanie etatu koni, obuwia i mundurów.

Już z samych organów półrządowych poznać można, że kierownicy spraw zagranicznych Austrii, są w niesłychanym kłopotcie. Nie mają za granicą żadnego państwa, żadnego narodu, na którychby się oprzeć, albo przynajmniej porozumiewać się mogli; nie mają najmniejszego nawet wyobrażenia,

co państwa, do wojny jeszcze niewięgnięte, a należące do kierowników losów Europy, myślą zrobić w przyszłości, nawet najbliższej. Zrazu pisano, że Austrija musi zachować neutralność zupełną, potem wyciekającą, następnie isę za przykładem Belgii i Holandji, które się zbroją mimo swej zagwarantowanej neutralności. Wczoraj Fremdblatt pisał na jednej stronie, że Austrija musi wyczekać, i dopiero przy rokowaniach pokojowych pilnować, aby żadne z obu państw wojujących nie otrzymało przewagi, groźnej dla reszty lądowych państw Europy, i położenie Austrii zmieniliby się dopiero w chwili, gdyby które z państw neutralnych podniosło kwestie inne, dotykające bezpośrednio potęgi Austrii. Na drugiej zaś stronie pisał: „Austrija musi się zbroić, aby mogła odegrać kiedyś rolę, jaką w r. 1866 odegrała Francja“, a zaraz w następnym wierszu: „Hasłem Austrii jest: być neutralną, dopóki Moskwa będzie neutralną“.

Nagle nadeszły odkrycia Timesa, które jeśli polegają na prawdzie, w najwyższym stopniu muszą dotknąć Austrię. Dzisiejszy Fremdenblatt podnosi je z goręczą, ale nie spodzianie w końcu artykułu podnosi jakby mimochodem sprawę przymierzy, które zatem muszą być w toku. I znowu organ nadworny w dziwny sposób podnosi sprawę neutralności: „Polityczne położenie Europy z każdym dniem zmieniać się może. Sprawy, dzisiaj tylko pobieżnie dotykane, mogą się stać gorącymi; mocarstwa, które dotychczas zachowały neutralność najściślej, mogą zostać w akcję wciągnięte. Już więc dla tego samego byłoby grubym błędem politycznym, przedwczesnie albo bez konieczności nieuniknionej występować z rezerwą, którą Austrija obrała.“ I tak zaraz kończy:

„Austrija w żaden sposób nie może się czuć powołaną do płacenia za popołucione przez Francję grzechy, ale też wszystko jej nakazuje być zarówno ostróżną wobec Francji i wobec reszty mocarstw. Austrija mogłaby gorzko odpuścić, gdyby się dała zwabić w labirynt polityki francuskiej, i stać się współwinną zaczepnych tendencji francuskich. Austrija musi wszystkie swoje siły włożyć dla warowania swego własnego interesu, a warować go będzie teraz najlepiej, jeżeli wszelkie propozycje przymierza, choćby się najświetniejszymi wydawały, odrzuci, i szczerze neutralną pozostanie.“

Pozostać szczerze neutralną! Gdyby tylko można! Wszak wczoraj tenże sam Fremdenblatt w jednym artykule podniósł, że neutralność żadna nie da się zdefiniować, i że każda neutralność jest stawianiem po czyjej stronie! — I gdyby nie zachodziła pewna obojętność, w drugim artykule wczorajszego Fremdbl. podniesiona: „Całkiem rozsądne jest hasło Austrii, pozostać neutralną dopóki Moskwa będzie neutralna. Ale i tu partja nie jest równa. Cała prawie armia połowa moskiewska stoi pod bronią, w

licznych obozach na ćwiczenia zgromadzona, zład kolejami na wszystkie strony rzuconą być może. Czyż nieprzygotowana Austrija mogłaby przeszkodzić Moskwie w przekroczeniu granicy? Czyż pokonana w r. 1859 przez Francję, w r. 1866 przez Prusy, ma jeszcze napaść tak nisko, by się niespodzianie dać napaść i pobić przez Moskwę?“

Równocześnie donosi Tagblatt, że według nadeszłych do Wiednia wiadomości, Moskwa zamierza swoje wojska, rozrzucone w Kongresówce, zgromadzić w Częstochowie, a więc ku Prusom i Austrii, i już myślnie przeciw temu skoncentrowała korpus obserwacyjny w Krakowie, ale zaniechano, aby nie dać powodu do reklamacji Alczy, gdyby Moskwa się koncentrowała, to Austrija nie wazyłaby się reklamować.

Jakżeż może Austrija pozostać jeszcze neutralną, jeżeli sam Fremdenblatt nadworny jest pewnym, że jeśli Prusy wygra, to Hohenzollerny zagarną wszystkie ziemie niemieckie, t. j. także austrjacko-niemieckie, „bo to jest ostateczny cel usiłowań Hohenzollernów?“ Już mają Prusy nawet powód do zaczepki, na który przed kilku dniami wskazywaliśmy. Z Berlina d. 25. telegrafują do Tagespressy: „Austrjacki poseł, hr. Wimpffen, konferuje codziennie z hr. Bismarkiem. Oświadczył on swe zadowolenie z neutralności Austrii, ale zarazem dodał z naciskiem, że byłoby do życzenia, aby na podstawie tej neutralności Austrija upomniała ekskróla hanowerskiego, by w agitacji swojej okazał umiarkowanie, do jakiego go obowiązują neutralność państwa, którego jest gościem.“

Jeżeli już dość fatalne jest położenie kierowników Austrii wobec zagranicy, to nie mniejszy kłopot mają wewnątrz. Niemcy, którzy tak głośno wołają, aby nie-niemieckie ludy Austrii stały się w tak ważnej chwili Austrjackimi, aby się z partji narodowych zamienili w polityczne, z coraz większą natarczywością żądają, aby Austrija z jednej strony zachowała ścisłą neutralność, t. j. wystawiła się bezbronną na niespodzianą atak Moskwy, na dyktatorskie rozkazy przyszłego zwycięcy, a może zarówno zwycięcy i zwyciężonego, z drugiej zaś strony, gdyby była zmuszona dobrać orężka, to aby ten oręż nigdy się nie zwrócił przeciw naszym bratnim szczerom niemieckim.“

Ta rezolucja wyszła z Graeu, a podpisany na niej jest dr. Reebauer, Podobna wyszła w Bernie, z inicjatywą dr. Sturma. A Stara Presse, jeszcze nienależąca do skrajnych prusofilów austrjackich, jeszcze nieprzekupiona przez posła pruskiego, z ogromnym podnosi naciskiem, że ci dwaj panowie należą do tych, których p. Potocki chciał wciągnąć do gabinetu. Podnosi ona dalej, że niewądnwie w tym duchu oświadczył się Rada państwa, która ostatecznie „znowu będzie w ręku Niemców,“ i tylko w tej większości niemieckiej rząd może szukać oparcia.

Natomiast Węgrzy skłaniają się ku

Francji, Cześć to stoją po stronie Francji, to po stronie Prus, ale zawsze przeciw Austrii Ze Polscy ani z Nową ani Starym Prusą isę nie mogą, to rzecz niewątpliwa. Ale i między samymi Niemcami jest antagonizm. Morgenpost upomina prusofilów pisząc: „Jak przychylni są dla nas nasi sojusznicy północni, mamy dość wskazówek, które mogą być nam dobrą przestroga na przyszłość. W obozie pruskim grożą nam, że gdyby Austrija porzuciła swoją neutralność, spotka ją katastrofa, wobec której Königgratzt był zabawką. Tak nam wywdzięczają się Prusy za naszą neutralność. Jakiegoż to tonu użyja, gdyby wygrali! Jaścić trudno się gniewać na Prusaków, ale demonstracje austrjackie na rzecz Prus muszą Austrię pociągnąć w ogardę. Austrija musi się bronić od wybuchu wojny powszechnej, i zarazem od ewentualnej dyktatury pruskiej lub francuskiej po wojnie. Nie można rozumieć neutralności tak, aby Austrija z związaniem rękami wydała się swoim wrogiem. A więc gotujemy się do akcji!“

Jest przymtem rzeczą niezawodną, że w Słowiańszczyźnie tureckiej odbywa się ruch ogromny i niezawodnie odbije się w południowych prowincjach Austrii i Węgier.

Na kim tu wewnątrz monarchii oprzeć się ma p. Beust co do polityki z graniczej, na kogo i na jak długo liczyć? Musi kiedyś spaść okropna kara na Schmerlinga i jego następców, którzy swojem brutalnym postępowaniem sprawili, że jednoś w tak ważnej chwili, która w r. 1866 panowała przynajmniej przed Litawą, dzisiaj jest niemożliwa, że siarczyty patryjotyzm czeski zamienił się w nieprzyjacił szmerlinga. Kłęli Niemcy na Polaków, że w połączeniu z Węgrami nie pozwolili zredukować armii austrjackiej do zera. Dzisiaj nawet ten przeklany przez Niemców etat armii okazał się niedostatecznym, bo Niemcy dopoty okrawiali budżety wojskowe, że etat nawet pokojowy istniał na papierze. A jednak z podłą zachwalnością siebie Niemcy wystawiają za przewodników Austrii, i żądają, aby tylko ich sympatje i cele uwzględniano!

KORESPONDENCJE GAZETY NARODOWEJ.

Wiedeń d. 27. lipca.

(sk.) Nie wyobrażacie sobie, jak wiele tu ciężą na wszystkich niepewność obecnej sytuacji i zupełny brak wiadomości o stanowych starych dwóch państw zwaśnionych. O ile drżli Wiedeńscy z początku przed wojną i wierzyły w możność jej nie cheieli, o tyle teraz pragną, by się raz już rozpoczęła i nieco światła rzuciła na ciemną i grubą zasłoną pokryte chodniki europejskiej dyplomacji. Nie wątpią tu bowiem, że niebawem po pierwszej większej bitwie okaże się jasno, czy wojna będzie mogła być zlokalizowaną, czy nie.

poszczeniu, że armia francuska zechce zająć tak ważny punkt dla swych działań, czy też dla skutecznego podparcia niewypróbowanej jeszcze wierności Frankfurtyczków, którzy nie zapomniaли dotychczas samobójstwa Fellennera, kontrbudy i rabunków z r. 1866.

Korpus saski wyprosił sobie zaszczyt stanięcia w pierwszej linii bojowej; „biały Wilhelm“ przychylił się do tej próby, która radością napelniała jego ojcówskie serce. A więc władca tytularny Prus (bo rzeczywistym jest Bismark) poczuwa się do ojcowstwa już i względem Saksonii. W każdym razie ta jednomyślna prośba armii saskiej, podobna jest do dobrowolnych iluminacji i wiernopoddanych adresów w królestwie Polskiem i na Litwie.

Muszę być jednak bezstronnym. Oficerowie sascy są rzeczywiście zentuzjazmowanymi do wojny, więcej nawet niż pruscy, a w żołnierzy mówiono, że to o Saksonię chodzi. Biedny ten kraik jeszcze nie przeboleł i nie żałował z ostatniej wojny, a znowu musi oddać życie swych dzielnych synów, za korzyść cudzej sprawy. Owe wysłanie w pierwszy szereg bojowy ten się tłumaczy, że Sasi i Bawarczyce są to najbitniejsi żołnierze, jakich armia niemiecko-pruska posiada. Machiawelizm pruski ofiarę ich życia zamienił w dobro wolną. Jest to systemat moskiewski, tylko trochę ogładzony; wszak i Moskwa zawsze pulki polskie w pierwszy ogień wysłała.

Przez całą noc i dzień dzisiejszy, od Górlitz aż do Cosel, towarzyszymi moimi byli landwerzyści z Poznania i ze Ślązka udający się do Głogawy i do oddziałów, niezabranych jeszcze w górnym Ślązku. Serce mi się krajało na widok tej dzielnej wielkopolskiej młodzieży, zmuszonej walczyć za swego ciemiężcę!

Teraz dopiero naoecznie poznałem, jak straszna germanizacja narzędziem jest militarnym pruskim. Oto próbki mojej z nimi rozmowy: — Skosztuje... krew Francuz mojego cypnada! — Zobaczy, że i nasze gwioery warte som jeich! — Żeby ci to mógł z tuzin tych... naspikować na mój bajonet, nim mnie z mordujom! — Bo co to gadać: Polacy: polacy!..

W oczekiwaniu tej chwili tymczasem spotykasz się na każdym kroku z twożnie rzucającymi pytaniami — co myśli Moskwa — co Włochy — co Dania — co Austrija? — Z kim zjednoczą się te państwa, czy pozostaną neutralne?, co będzie gdy wybuchnie wojna europejska? Naturalnie, że masie pytań odpowiada także ilość odpowiedzi, i nie przesadzaj, jeśli powiem, że formułka algebraiczna nie wyprowadziłaby tyle kombinacji z siedmiu czy ośmiu państw, interesownych w sporze francusko-pruskim, jak to czynią wieści tu obiegające.

Powtarzaj ich nie myślę, bo byłoby to bez celu. W chwilach, jak obecna, gdzie wszystko jest prawdopodobnem, każdy tworzy sobie teorie, jakie mu potrzeba, lub jakie do gustu mu przypadają. A każda z nich puszczona w świat, znachodzi kolporterów i latowiernych powtarzaczy.

Dzienniki tutejsze, strzegące bezinteresu wieki jak zapewnijają (czemu jednak mało kto wierzy) interesów pruskich, z szczególną bacnością śledzą za wszelkimi objawami, z których można wyciągnąć bodaj jaki taki wniosek o przyszłym przymierzu państw — względnie Austrii, i z góry oświadczać się przeciw wszelkim sojuszom, szkodliwym dla Wilhelma „Orla.“ Oświadczenie Austrii, że będzie wyciekającą neutralną, nie zadowala ich — chęćby one, jak to dzisiaj Vorstadtzeitung w krytyce okólnika Beustowskiego powiada — neutralności przychylniej Prusom. Do zaczepno-odpornego sojuszu z Prusami radzi teraz jeszcze się nie poważają, choć bez wątpienia nadejdzie pora, że i tego domagać się będą. Naturalnie zawsze tylko w imię zagrożonej „wielkiej niemieckiej ojczyzny.“ Wiedzą one prymtem dobre, że skoroby Moskwa wdała się w spór obecny, dla Austrii nie ma innego wyjścia, jak wystąpić także czynnie. To też po oświadczeniu dwuznacznym Gorczakowa odechnęły trochę swobodnie, bo sądzą, że Austrija będzie mogła rzeczywiście teraz pozostać neutralną, dopóki jej Prusy nie zniewolą przejść na swoją stronę. I dlatego być może, by udowodnić, że Moskwa nie ma żadnej przyczyny mieszczą się do sporu, opowiada ją tu sobie nowinę, iż Napoleon okupił neutralność Moskwy obiecaną, niepodnoszenia obecnie sprawy polskiej. Wiary do tej wiadomości nie radzę wam przywiązywać, zwłaszcza, że w kołach rządowych nie o niej nie wiedzą, choć po cesarzach w ogóle i nie takich jeszcze rzeczy można się spodziewać. Przycaczam też wieść tylko dlatego, aby podnieść, że kiedykolwiek od podziału Polski traktowaną była w Europie jaka ważniejsza sprawa, kwestja polska zawsze jak widmo na oczy stawała. Nie pomogły mi zapewnienia, że ona dawno już jest pogrzebana, ni umyślnie przedchodzenia nad nią do porządku dziennego — ni odwracania się od niej. Ta kwestja jest i żyje, i dopoty przypominać się Europie nie przestanie, dopóki nie załatwią

Trzy dni w wagonie.

(Dokończenie.)

Droga żelazna, wijąca się dotąd po płaszczynie, zaczyna od Tirlemontku Liege przeciskać się w coraz głębsze wąwozy; od Liege zaś do Herbesthal, (pierwszej stacji pruskiej) pięć razy się gęsto szereg gór, stanowiących w tem miejscu naturalną granicę, zaporę, trudną do przebycia. Na przetrzeni sześciu lieus (4/5 mil niemieckich), między le Trooz i Dolhain, znajduje się dziesięć tunelów, z których dwa dość znacznej długości. Z tej liczby, cztery ostatnie od strony pruskiej, jak również kilka skał przyległych drodze żelaznej podminowano. Widziałem z wagonu czarne otwory min, podparte czerwono malowanymi słupami, z półplutnem belgijskiej milicji na straży. Miny te połączone są z sobą drutem telegraficznym; na pierwszą wieść o wkroczeniu Prusaków wybuchną jednocześnie i zawała drogę rumowiskiem, trującimśenie do zdobycia i przejęcia, niż wady Sebastopola. Wiedzą o tych przygotowaniach Prusacy, i wątpić należy, aby z tej strony przynajmniej, kusił się wkroczyć do Belgii.

Na zakończenie opisu przygotowań belgijskich dodać winniem, iż cała armia pragne zmierzyć się z Prusami, ale większość jej jest przekonana, że do boju nie przyjdzie. „Będziemy tylko patrzeć,“ — mówią głośno żołnierze i dowódcy.

W Herbesthal scena zmieniła się. Die liebe deutsche Sprache owładła mnie ze wszelkiej stron, milczące dotąd usta podróżnych rozwinęły się nagłe, i Germania otoczyła mnie, jak mówi piosenka:

Par devant, derrière,
Par dessus, dessous.

Dopiero rozpoczęły się redomontady przeciw Napoleonowi! Dopieroż przechwarki i ogólnikowe dyskusje, tak drogie kulturze niemieckiej! Jeden symptomat zastanowił mnie mocno. Dotychczas, wyłączny przywilej de la blague posiadała gawiedź francuska; dziś, ta „blaga“ zdaje się, jakby wemigrowała na drugi brzeg Renu. We Francji jest zapal, ale jest i nieznaną dotąd powaga, jakiego skupienie sil duchowych, wyklucające przedwczesne samochwialstwo; w Prusach urzędem nie entuzjazm, a raczej wsieckość, rozjuszenie, połączone z trywialnym i dziwnie niesmacznym w przedzیدن

krwawych wypadków dowcipkownianiem. Zrobiło to na mnie wrażenie, jakby przymusu i nienaturalności, — i przypominały mi się słowa Odysses: „Śmieją się śmiechem niepoważnym, lecz oczy ich napelniają się łzami, a dusza przeczuwa nieszczęście.“

Jak w Lille za Prusaka, tak w Aachen wzięto mnie za Francuza. Powodem do tego był mój akcent zbyt miękki, zdużoziemczony przez całooczne używanie tylko francuskiej mowy. Lecz chytrność pruska i tu nie skłamała swej naturze: jakis ksiądz pruski, z którym długą dysputę widziałem o wyższości chassępotów nad iglicówkami, raz tylko jeden zapytał mnie:

— Pan zdaje się być obcym?

— Jestem Polakiem z Galicji, odpartem i na tem skończył się.

W Aachen wysiadł wo ksiądz, widocznie niezadowolony, bo i kilku Niemców połączyło się z mojem zdaniem, że iglicówka zanieczyściła się po 120, chassępot zaś po 145 wystrzałach. Jakież było moje zdziwienie, gdy we dwie minuty potem wchodzi do wagonu dzidarm o wąsach jak kołce jeża, idzie wprost do mnie i pyta o paszport. „Mam go w kufrze,“ odpowiadam. „Tem bard iej chęć go zobaczyć,“ mówi żandarm. Nie było rady. Posłaliśmy do wagonu pakunkowego, a za nami wszyscy świadkowie tej sceny, szepczący między sobą: Ein Franzose... ein französischer Spion... Lecz oczekiwania francuzożerców spelnily na niezem, po sprawdzeniu rysopisu i tożsamości osoby.

Wiedząc już, że między Kolonią i Frankfurtem ustal przewóz podróżnych, obróciłem drogę na Giessen, Dreznio i Wrocław. Na każdej stacji roilo się od landwerzystów, i nasz pociąg był nimi zapełniony. Co godziną prawie spotykaliśmy pociągi z wojskiem, dążące na granicę. Za każdym takim spotkaniem witano się okrzykami i oklaskami, lecz gdy pociąg zniknął z oczu, mu towarzysze wpadałi w melancholiczną zadumę, przerywaną tylko niekiedy zlorzeczeniami przeciw Francuzom.

Młodzi zaintonowali piosenkę: „Es ist bestimnt in Gottes Rath,“ smętna i tęskna, piękna, ale źle brzmiąca w ustach wojaków. Była to jakby antyeza słyszana wczoraj Marsyljanki, a z porównania obu pieśni łatwo przejść do porównania ducha obu armij i obu narodów. W Gerstungen zmieniliem pociąg i towarzyszy. Malarz z Cassel, budowniczy

z Bautzen (w Saksonii) i knpiec z Hanoweru wdali się z mną w rozmowę. Jeżeli z jednostek wolno sądzić o ogóle, to mógłbym powiedzieć, że jednomyślności Niemiec nie jest tak zupełną, jak ją wystawiają pruskie i zaprzędane Prusom wiedeńskie dzienniki. Wszyscy trzej moi towarzysze zgodzili się na to, że wojna obecna jest „eine Calamitat“ dla Niemiec, że nawet w razie wygranej, tylko dla Prus zysk będzie, a strata dla sprzymierzonych. Malarz płakał nad stratą tyłu tysięcy dzielnej młodzieży, budowniczy żyłmał się, że korpus saski ma isć w pierwszy ogień, knpiec zaczął pić i rachował kursa papierów, w których dostrzegłem fotografie króla Jerzego...

W Weimarze zauważyłem na stacji pewne zamieszanie. Służba kolejowa biegła tu i ówdzie. Po chwili okazał się w alicz dworcem powóz, otoczony eskortą wojskową. Po długich a daremnych pytanjach dowiadujemy się nareszcie, iż w powozie znajduje się hrabia Wedel, niegdyś zaufany króla Jerzego, a obecnie aresztowany z rozkazu rządu pruskiego, jako podejrzany o szpiegostwo i spiskowania rewolucyjne w Hanowerze. Spojrzałem bystro na knpacę, zbladł, zarzł, posiniał, zacisnął zęby i szepnął: — Nieder mit Preussen!

— Następnem tego życzenia jest: Niech żyje Francja! rzekłem.

— Francja mnie weale nie obchodzi.

— Jakże więc mam rozumieć te słowa?... Hanowerczyk ujął mnie silnie za rękę i cicho ale dobitnie rzekł:

— Moje i wielu hasło jest: Es lebe Deutschland, nieder mit Preussen!...

Tegoż dnia Dreznio.

Już w Gotha powiedziano mi, a w Dreźnie powtórzono, że pociąg, którym jadę jest ostatnim zabierającym podróżnych. Od jutra wszystkie drogi i wagony będą wyłącznie zajęte przewożeniem wojsk saskich i pruskich. Armia liniowa otrzymała przeznaczenie do Koblenc, Moguncji i Frankfurtu, landwera zaś ma się zgromadzić w Głogowie, Glatz, Toruniu i Königstein (w tej ostatniej rezerwy saskiej) dla wymusztrowania rekrutów, które ma być ukończonem w ciągu pięciu tygodni.

Widocznie jest, że Prusacy lękają się o Frankfurt (nad Menem), gdyż dają mu silną załogę, jak mi mówiono — 30000. Nie wiem atoli, czy to się dzieje w przy-

W. L.

też zupełnie — csaarce czy rewolucje — mniejsza o to. W interesie pierwszych powinno być, by się nie dały nabięz ostatnim.

Atoli ku pochwałce tutejszej publiczności muszę podnieść fakt, że nie wszystkie dzienniki rzucają sobie i Austrję na oślep w objęcia Prusaków. Ostatnimi dopiero czasy wprawdzie zaczęły one z bliska napierać na austrjackich Prusofiliów, ale zaczęły. Tak *Tagespresse*, *Stary Fremdenblatt* i *Morgenpost* ściśle zachowują neutralność. *Vaterland* każe dziś panom od *Wanderera*, *Starej Presse*, *Novej Presse* e tutti quanti *offen Farbe bekennen* i przyznać publicznie, że są organami pruskimi, a *Neue Fremdenblatt*, o którego patriotyzmie austrjackim świat dopiero teraz się dowiedział, zarzuca im, że idą ręką w rękę z Prusami, pracują dla reakcji. *Wehrzeitung* głosi zawsze wojnę z Prusami, a *Volksfreund* nie chce być kim innym, tylko Austrjakim.

Szezególna, proklamowane organa liberalizmu i postępu najmniej poczuwają się do obowiązku patriotycznego, podę as gdy okryczani reakcjonarze najwięcej nim są przejęci. Miało być prawdę, że postępy wyraża komopolitów? albo jest to tylko smutna własność owego niemiecko-bankierskiego postępu, który opiera się na zasadzie: — kto da więcej, ten lepszy? Zda się, że to ostatnie ma więcej prawdopodobieństwa za sobą.

Co się tyczy masy ludności, to jej zachowanie się wobec dzisiejszej sytuacji jest więcej biernie, prawie obojętne. Zda się, iż pochodzi to z faktu, że za dłużej niż brano tu w rzeczach państwowych iniejątywy, aby się już teraz miano wnieść do niej. Niech was nie luda skrzyżnię zapisywane objawy sympatii dla Niemiec i Prus, które przy opisaniu natriafic po dziennikach. — Dzieją się one za iniejątywy *Vereinów*, które jednakże serca ludności nie objęły jeszcze. Ludność to podobna do spokojnego jeziora, a objawy owe, to kamyki gładkie, które chłopy — dziennikarze i chłopy — przeciwoie różnych *Vereinów* rzucają na powierzchnię wody, by się zabawić „kaczkami.“ A jak kamyki nie naruszają spokojności głębiny, i po powierzchni tylko się ślizgają, póki nie utoną na zawsze, i objawy owe i deklaracje przechodzą po nad głowy mas, nie wstrząsły niem, i do znacniejszego falowania nie pobudziły. — Gdyby rząd zechciał wbrew woli dzienników krok jaki przedsięwziąć, na opór u mas nie natriafic pewnie — zwłaszcza że w wojsku, jak mnie zapewniają ochotnicy żołnierze, więcej duch wojenny, i o niezem po koszarach nie mówią, jak tylko o wojnie z Prusami, a ewentualnie i Moskwa.

Zapytacie teraz, jakież stanowisko rząd zajmuje i jakie jego są zaprawy?

Na *Gazetę wiedeńską* wskazałem wam nie mogę, bo ta nie przyniosła nie dotąd, z czego można poczynie wnioski. *Fremdenblatt* milczy także upornie, a *Stara Presse*, którą w tam w Galicji uważacie za półrządową, bardzo złę teraz ma opinie w kołach rządowych. Atoli podam wam niektóre fakta, zebrane dzisiaj na bruku i z tych sądzić.

Na gieldzie i w wieście o niezem dziś nie slychać, jak o radach wojennych i tajemnych zbrojeniach się Austrji. Na pytania rządowe osoby odpowiadają mileżeniem, ale nie zaprzeczaniem.

W wysokich kołach militarnych coraz więcej ustala się przekonanie, że wojna z Moskwą nieodzowna.

Budowa pancernych okrętów w Tryeście została przyspieszona. Przychylnie Prusakom dzienniki serkają na dwuznaczny okólnik Beusta — z którego wywodzą dla Austrji możebność wystąpienia czynnie.

Minister węgierskiej obrony krajowej został powołany do Wiednia.

Czy nie dość tego, by przysięść do przekonania, że niebawem może być zmuszony zatelegrafować wam: Rząd oświadcza, iż że względem na dobro państwa musi się zbroić? Bawi tu dr. Wajgiel. Jego to zabiegom u Czadka zawdzięczać mają krakowskie sukienkiene, że przyznane przez rajchsrat na ich restaurację 5000 zlr. zostały dziś asygnowane. Krakowiaczy powinni być wdzięczni swemu posłowi.

Zarządy kolei północnej, Karola Ludwika i Czerniowieckiej obradują nad zaprowadzeniem pospiesznego pociągu z Wiednia do Jass. Czy i to na żądanie ministra wojny? A dobrze by było, żeby przyszedł do skutku ten wniosek. Mielibyście może przędzę wiadomości jak droga telegraficzna, a potem i my Polacy moglibyśmy w razie danym przędzę pospieszyć do walki z Moskalim, której wyglądamy jak kania dżdż.

Intrygi gabinetowe.

Wojna wypowiedziana, zapasnie zajmują miejsca odpowiednie do stożenia walki. Wobec tego zdawałoby się, iż przednie klótnie winnyby przyćhać, a jednak jest inaczej i jeżeli opóźnienie starcia jest wywołane potrzebą skoncementowania w pewnych punktach większych sił a po części spowodowane chęcią zyskania na czasie dla jednania sprzymierzeńców, to niezależnie od tego strony sporne starają się chwile tę skwapliwie wyzyskać na czynienie sobie obelżywych zarzutów. Od dawna wojny nie były prowadzone w podobnych warunkach, bo zwykle sygnał wojkowy przyćhwał na czas pewien dyplomatycznie nieporozumienia, dziś jest jednak inaczej. Złościwe napady dziennikarstwa są dla nas zrozumiałe, bo ono roznamistniając nieprzyjaźń ludu, a eo w wojnie jest nieomalym czynnikiem do wyrabiania sił, ale w sporze prusko-francuzkim nie ograniczono się na tem jedynie. Reprezentacje bowiem narodowe, najwyżsi urzędnicy, omal nie sami władcy państwowi wzajemnie czynią sobie zarzuty w wyrazach nie zapożyczanych w słowniku dyplomatycznym. Jakoś przed starciem wojownym nie pamiętają o rycejskich wzywaćach.

Jeżeli takie postępowanie rodzi poniekąd niesmak, to jednocześnie ma w sobie i stronę

dotadnią. Niedyskrecja dzisiejsza zapalnych przeciwników odkryje niejedną tajemnicę dyplomatycznych szachrajstw, da nam dokładniej poznać istotne pobudki dyplomatów spiskujących które w większej części są wymierzone na niekorzyść ludów, a w każdym razie owa dążność rządów spór wodzących do usprawiedliwienia swego postępowania jest objawem świadczenia, iż mocarze państwowie zezniają już konieczność potrzeby przedstawiania ludom sprawozdań z swych działań.

Tajemnicę, jaką okryte są wszystkie zamysły wojskowe przygotowujących się do walki, nagradza zbytnia gadatliwość dyplomacyi. P. Bismarck widząc, iż zabiegi Francji o sprzymierzeńców, nie są bez pomyślnych rezultatów, zatrzywał się nie mało, ale że umie radzić sobie w najtrudniejszych nawet zasadach intryga, więc przysporzył kłopotów Francji. Przyjaźń Moskwy uławiła mu po części przyprowadzenie zamiarów do skutku. Z jej to pomocą i wstawieniem się Anglij, niemożliwe układy z Danją, której rząd zobowiązał się zachować neutralność, w zamian której Prusy dały przyrzeczenie wykonania traktatu pragskiego. Stwierdza to *Dagbladet kopenhąski*, a również przemawia zatem i ogłoszenie urzędowe rządu kopenhąskiego, zakazujące Duńczykom wstępowania do służby na stron wojujących, gdyż Dania zamierza zachować się neutralnie. Rząd duński zawierzył więc zapewnieniom Prusaków, którzy niedawno względem tychże Duńczykom je najohydniej złamali, Ind może mniej da im wiary i wesprze usiłowania Francuzów, ale w każdym razie jeden niewątpliwie sprzymierzeniec odpadł Francji.

Intrygi Prusaków poszły dalej i jak dotąd można wnosić nie bez skutku.

Times ogłosił niemiemne układy Prus z Francją o odstąpieniu jej Belgii i Luksemburgu. To rozstrzygało spór w dziennikarstwie prowadzony i zwiększyło usiłowanie wzajemnego plązgowienia się przeciwników. Olivier wyjaśnia tę sprawę ale mimo zaprzeczenia wieści, która pruskie gazety zobowiązują się poprzez dokumenty, jakie posiada ministerjum spraw zagranicznych w Berlinie, widać iż rząd francuzki nie jest wolny od zarzutów. Napoleon nosił się niewątpliwie z myślą przyłączenia Belgii i Luksemburga, a eo odejmując wiarę uroczystym jego oświadczeniom w proklamacji wyrażonym, iż nie w żądach materialnych zysków wiedziony, rozpoczyna wojnę, ale dla pomniejszenia się zagrożonej samowładzy ludów i przywrócenia równowagi społeczeństwa europejskiego. Anglia nie może zżyć sobie zbytniej przewagi Francji na morzu i nie chce obojętnie patrzeć na zabór Belgii, Bismarck więc zjadając drażliwość Anglików w imię tejże do nich przemówił, podsuwając jakieś nibyto dokumenta o zamirach Francji.

Niechętny Francji w obecnej wojnie *Times* podjął się służyć za narzędzie Bismarkowi, a posiadając wielką powagę dziennikarską, zatrzywał parlament angielski. Zniesiono w tej kwestji interpelacje do rządu angielskiego, a taktem danie rozgłosu sprawie zmuszono gabinet tullyjski do przedstawienia wyjaśnień; jakeikolwiek zaś one będą, to jednakże niewiarą do zapewnienia Francji, iż ona nie czyha na zwiększenie terytorjum wzmocze się w Angliach.

Bismarkowi tem łatwiej rozbuodził niechęć Anglij do Francji udać się może, iż chociaż do wojny krymskiej pewien stosunek przyjaźni pozornie przynajmniej łączył te dwa mocarstwa z sobą, to jednak ze śmiercią Clarendona osobistego przyjaciela Napoleona, a objęcia teki spraw zagranicznych przez Granville'a, oddawna niechętnego rodzinie Bonapartych. łatwo może nastąpić zmiana w usposobieniu.

nie zdaje się być rzeczą prawdopodobną aby Prusy mogły bezwzględnie pozyskać Anglię na swą stronę, bo Anglja to kompanja handlowa, a więc do hazardu wojennego nie skora, może jednak wspierając choćby tylko dyplomatycznie wystąpienia Moskwy być dla Francji szkodliwa. A od początku zważy prusko-francuzkiej Moskwa Anglię starała się skocietować i raem oba te mocarstwa wywierały wielki nacisk w Paryżu na ulagodzenie sporu i oddania sprawy pod rozstrzygnięcie kongresu, na eo jednak Napoleon nie przystał.

Prusy nie tają obawy, iż w wojnie obecnej ludy przemocą złączone mogą wywrządzić im wielką dywersję a jedu korpus przeznaczają umyślnie, aby w Hanowerze słumić wybuch nieprzyjaźni i do pilnowania nadbrzeży morskich, na które łatwo Francuzi mogą wylądować z wojskiem. Moskwa również tego obawia się, a *Golos* warunkuje nawet neutralność moskiewską od tego, czy zawita lub nie na Bałtyk flota francuzka. Mówi on bowiem: „Wdanie się Moskwy w obecną wojnę — zależy głównie od stanowiska, jakie zajmie Austrja, Moskwa najpewniej odstąpi od neutralności, jeśli flota francuzka wyplynie na Bałtyckie morze, wobec takich gości my nie możemy być obojętni. Zda się, że Francja nie tylko z pobudek materialnych, ale i politycznych nie przedsięwzięnie tego kroku.

Okólnik zaś Moskwy, jaki dziś według urzędowego źródła podujemy, dokładniejszy od treści podanej w telegramie, najwyraźniej zapowiada, iż rozszerzenie teatru wojny, przeniesienie tegoż z nad Renu w dalsze okolice, spowoduje wmieszanie się Moskwy w wojnę. Mówi bowiem, iż „rząd cesarski gotowym jest zawsze okazać szczerą współudział wszelkiemu dążeniu, mającemu na celu ograniczenie przestrzeni działań wojennych.“

Znamy już oświadczenia prawie wszystkich państw Europy, wszystkie pisane w duchu łagodzenia sporu, a jednak najdokładniej stwierdzają iż wszystkie nie wierzą, aby wojna prusko-francuzka dała się zlokalizować, a przewidyjąc burzę straszną, która nikomu ostatec się niewierzynie nie pozwoli, spობia się w sily dla spokantia się z nią z należnym przygotowaniem. Rzecz to naturalna. W wieku XIX. interesa materialne górnją nad wszystko, wszystkie więc rządy gloszą,

iz neutralność ich dopoty będzie zachowywana, dopóki interesa nie będą narażone, a to właśnie jest najpewniejszą zapowiedzią wojny ogólnej, decydującej o przyszłym przetworze społeczeństwa europejskiego. Organizacja społecznej naszej jest tak wielce szkodliwa, iż niedoczn dzisiejszego społeczeństwa nie jest podobnym do utrzymania się. Pozostawać dłużej wśród równie anormalnych stosunków jak obecne niepodobna, to rzecz niezaprzedczalna.

Zamiar zaś przeorganizowania ich w jednym miejscu musi dać się odezuć w innym, a więc rozpoczynając się wojna przedsięwzięta z zapowiedzią przywrócenia równowagi społecznej zainteresować musi nie wcześniej to później interesa wszystkich składowych części Europy Takiego zaś stanu rzeczy naturalnym wynikiem jest zabieg głównych zapasników o sprzymierzeńców.

Prusom udało się oprócz porwania Niemiec północnych, jak już sądzić dziś można, odwieść Danię od łączenia się z Francją. usposobić krzywo dla niej Anglię, a dalej zaskarbić sobie pomocną rękę Moskwy, która dla uławienia sobie zewczas wolności działania, jak wczoraj wspominaliśmy, przez jenerala Kotzebuego znosi się z pruskim papiłem w Rumunii osiadłym. Francji natomiast udało się oderwać od Prus Hiszpanię. niemożliwe układy w Włochani i porwać ich za sobą. Austrję, zagrożoną rozbiorem od strony Moskwy i Prus przyćhać do siebie, wreszcie w razie potrzeby korzystać z naturalnego sprzymierzenia, jakim jest Turcja, gdyby Moskwa na Wschodzie buszowała się poważyla. W pracach pokątnych gotowy na wszystko Bismarck spotyka się więc z wytrawym w konspiracyjnych Napoleone, a ten zapewne w imię „cywilizacyjnych idei“ podejmie sprawę niekpanych ludów i tym najdoniejszą uzyska do pokonania pomoc.

Z każdą chwilą coraz więcej w Europie uwytadniają się dwa odcienia dążeń obozów, reprezentowane przez Prusy i Francję. Pierwszy uosobiającą sobą zabutki przeszłości, chęć grabieży i żądę dohycezy, nie używa popularności w ludzie i mimo usilo wań policyjnych nie jest w stanie wnieść nienawiści rodowej. Drugi podejmując sztańdar cywilizacyjnych idei i zapowiadając przywrócenie sprawiedliwości, rozbuذا za pał i z góry zyskuje moralną przewagę

Zatargi w Europie.

Dzienniki francuzkie i pruskie i dziś nas nie doszły, a telegramsy szepczu tylko podały nam wiadomości z Prus i Francji. Nad Renem dotąd głucha cisza, jaka zwykła poprzedać każdą burzę większych rozmiarów. Zapasnie czując, iż bój rozpocząć się mający, zawdzięczając wynalazkom wojennym, morderczością przejdzie dotychczas znano, przygotowują się z usilnością do tak stanowczego starcia. W stolicach zaś Francji i Prus ruch wielki, który względnie szerzy się po całym kraju.

Jakikolwiek wojna wypowiedziana, dyplomaci krzątają się jak dawniej, a ciągle podroże wyslanów, świadczą o ruchliwosci zabiegów dyplomatycznych. Dziś zdow mamy do zanotowania, iż pan Fourier, poseł francuzki w Sztokholmie, a p. Mellinet, konsul generalny w Bukareszcie, wzwani do Paryża do otrzymania instrukcyj, powrócili na swe stanowiska. Jest niemniej rzeczą bezspieczna, iż między Petersburgiem a Berlinem telegramsy ciągle krzyżują się, a również Wiedni, Florencia i Paryż w ciągłem pozostają porozumieniu się. Dziś nawet *Nova Presse*, przyjaźna Prusakom, głosi o zawarciu przymierzu włosko-austrjacko-francuzkiem.

W Paryżu zapal niechylki. Do *Gazety Kolonizkiej* donoszą, iż ochotników 22. h. m. już było 97.000. Telegram zaś z Paryża do *Corresp. Slave* z 25. lipca mówi, iż liczba cała doszła do 140.000. W wielu miastach nadmorskich jak St. Malo i St. Servau zamknięto listy ochotników z powodu zbytniego napływu. Alzateczy można by powiedzieć, iż spieszą dla obrony Francji z ochotczosią większą jeszcze jak mieszkający południa.

Ofiarność w datkach jest również wielką. Rothschild przesłał 500.000 fran.

Prnsy również wychwalają swój zapal, mniej jednak jest on widocznym dla bezstronne patrzycey. Król dzięki za owe oznaki przywiązanania do kraju Niemców w odezwie następującej:

„Od wszystkich szepców ojczyzny niemieckiej i ze wszystkich warstw ludu niemieckiego, nawet z za morza, doszły mnie z powodu zbliżającej się walki o honor i niepodległość Niemiec, od gmin, korporacyj, stowarzyszeń i osób prywatnych tak like obawy przywiązanania i gotowości do ofiar dla wspólnej ojczyzny, że uczulem niemięknioną potrzebę poświadczyc publicznie o tej zgodności ducha niemieckiego, i do wyrazu mojego podziękowania królewskiego dołożył zapewnienie, iż ludowi niemieckiemu przynęszę wierność za wierność i niezlomnie jej dotrzymam. Miłość ku wspólnej ojczyźnie, jednoczące powstanie plemion niemieckich i ich książąt, ogarnęły wszystkie różnice i przeciwnostwa i pojednały je, a Niemcy zjednoczone bardziej niż kiedykolwiek wprzędę, mogą w swojej jednogodności jak w swoim prawie znaleźć pokojnie, że wojna przyniesie im trwały pokój, i że z krwawego zasiewu zejdzio przy błogosławieństwie Boga plon niemieckiej wolności i jedności.“

(podpis) *Wilhelm*“
Te jednak adresa bardzo są zbliżone do adresów, jakie Moskwa wyludza do mieszkających zaboru. Może nas o tem przekonać zebranie, jakie odbyło się w Dreźnie w tych dniach. Za wpływem agentów rządowych w hotelu Braunsa zebrano się dla narad nad wysłaniem królowi pruskiemu adresu, świadczącego o solidarności w wojnie Sasów. Przeciw adresowi przemawiał eheleli Otto-Wolster i Vahlteich, zgromadzenie jednak ajenci zakrzyżyli ich i tem zmusili ich do oddalenia się wraz z całym stronnictwem.

W Hanowerze aresztowania są liczne. Dwa dzienniki zostały zamknięte a redaktorowie uwięzieni, jako uznani przez policję za niesprzyjających rządowi obecnemu.

Gazeta Saska, (*Sächsische Zeitung*), wychodząca w Lipsku pod redakcją Obermüllera, i broniąca odrębności Saksonii i interesów saskich, po wyrażystych manifestacjach została zawieszona. Redaktor Obermüller za artykuł: „Za co mamy się pozwolił wystrzelec?“ został aresztowany i o zbrodnie stanu oskarżony. W ostatnim swym numerze ogłosił, iż z powodu istniejącego teroryzmu, gazetę swą na jakiś czas zawiesza.

Hr. Bismarck, udając się do obozu, zarząd spraw dyplomatycznych powierza sekretarzowi stanu Thile.

W Badenskiem, około Freiburga, Prusacy spalili kilka wiosek dla przeszkodzenia obowazowaniu wojsk francuzkich.

La Presse donosi że we wtorek odbywała się 5 godzinną rada ministrów w St. Cloud. Również wszyscy poslowie zagraniczni, wyjąwszy nuneysza papiekiego, zgromadzili się na kilkugodinną naradę u lorda Lyonsa. Królowa Wiktorja prague, aby po pierwszej walnej bitwie, jakikolwiek byłby jej rezultat, zebrał się w Londynie kongres w celu przygotowania pokoju

Więsie obiega, że w Madrycie miało wybuchnąć powstanie Karlistów. Inni zapewniają, że powstanie odłożone, gdyż Don Carlos ofiarował się przyjąć służbę w armii francuzkiej; cesarz jednak odmówił przyjęcia go. Zapewniają, że przywódcy Karlistów nie są zadowoleni z postępowania Don Carlosa, i mają nieść zamiar wybrania pretendentem brata Don Carlosa, który służy w zwaach papiejskich (infant Alfons, obaj synowie infanta Jana.)

W pewnym domu w Medjolanie władza zabrala skład broni i amunicji. Garibaldezcy przygotowują się do walki.

Wczoraj tamże z powodu dobrowolnego zaniechania zgromadzenia ludu zasły niepokoję, podczas których wiele osób raniono. W nocj panowała znowu zupełna spokojność.

Twierdza Alessandria ma być zaopatrzoną w żywność. W Turynie, Medjolanie i Genoi utworzyły się komitety dla opieki rannych i chorych wojska włoskiego.

Jak Belgja, drząc o swoj niepodległość stara się zachować najciszej neutralność, tak samo i Holand a. Rząd holenderski wydał postanowienia, dotyczące się zachowania portów holenderskich wobec obcych okrętów podczas nadchodzącej wojny. Są to następujące postanowienia:

- 1) Żaden okręt wojenny niema prawa że zdobywać wojenną wplywać do holenderskiego portu, albo spocząć w przystani, chyba że znajdzie się w gwałtownej potrzebie chwilowej, albo w braku zapasów żywności, lecz jak tylko zaradzą potrzebom jego w porcie, to musi on natychmiast wynosić się z tamąd.
- 2) Sprzedaż, wymiana jako też i darowizna łupów morskich, wzbroniona jest we wszystkich portach holenderskich; również nie mogą być rozbrajane wojenne okręta jakeikolwiek strony wojującej w żądym holenderskim porcie.
- 3) Okręta korsarskie stron wojujących przypuszczone będą tylko w razie ostatecznym, i powinny w 24 godzinach zaopatrzyć się w żywność; nie wolno im jest także nabierać węgla więcej jak na 24 godziny.
- 4) Okręty stron wojujących, jeśli tylko poddają się przepisom krajowym, mogą przebywać przez czas nieograniczony w portach holenderskich; mogą przy odplywaniu zaopatrzyć się w żywność i węgiel, ale w takiej tylko ilości, którą im wystarczyła do najbliższego portu swojego.
- 5) Jeśli dwa nieprzyjaźielskie okręta wojenne znajdą się jednocześnie w jednym porcie holenderskim, to między odjazdem jednego a drugiego musi być przeciąg 24 godz. co najmniej.
- 6) Zabrania się najsurowiej dostarczać nieprzyjaźielskiemu okrętowi broni i amunicji i pomagać w uzupełnieniu załogi i zaopatrzenia.

Najsurowiej też zostało zastrzeżone prawo zabraniające budować okręta dla którejkolwiek ze stron wojujących.

Duński *Dagbladet* donosi pod dnim 25. lipca: Wczoraj widziano koło Haarboere niedaleko Løvrigu (zachodni brzeg Jutlandji) liczne okręty parowe; przypuszczają, że to już była francuska flota.

Z South-Shields przybyła wiadomość telegraficzna, że w niedzielę pancerny okręt francuzki strzelal w pobliżu Helgoland do angielskich okrętów srebowych „Tyne“ i „Southwick“. „Tyne“ przyniósł tę wiadomość do Shields. Okręt francuzki nie miał żadnej flagi na sobie, dał cztery strzały do „Tyne“, które go nie doszły, potem zwrócił się do nad;tywającego okrętu „Southwick“ i strzeliwszy parę razy do niego, odpłynął w kierunku Cuxhaven. Według innej wiadomości okręt „Tyne“ nie miał żadnej flagi i jak tylko wywisł angielską flagę, strzelanie natychmiast ustało.

Journal officiel zapewnia, że Francja przestrzeagać będzie deklaracji praw morskich z roku 1856 i rozciągnie je nawet na Hiszpanię i Amerykę, choć i na te deklaracje owej nie przystąpiły. Minister wojny nakazał natychmiastowe rozpoczęcie prac około postawienia fortyfikacyj parzyckich w stanie obronny.

O opozycie rezerwistów naszych, powoływanych z Poznańskiego na wojnę, pisze *Dzien. Pozn.*: „W piątek rano wymaszerowali sięgnięci rezerwiści do Czempina, z kąd koleja udadzą do miejsc załogi 19 pułku poznańskiego.“

„Przy wymarszu z miasta nie obeszło się bez wryków w. Nie obceyech iść dobrowolnie musiała kompanja wojska liniowego eskortować.“

Nie jest więc to już pierwszy wypadek braci naszych, branych przemocą do walki za sprawę naszych wrogów, niedawno bowiem donosił nam korespondent poznański o opozrze w Jerzyceach

Urzędowy tekst oznajmienia zamieszczonego w moskiewskim *Gołocu* urzędowym z d. 23. lipca, według przekładu ogłoszonego w *Dzienniku Warszawskim*, brzmi jak następuje:

„Nieporozumienia, wynikłe w ostatnich czasach pomiędzy rządami pruskimi i francuzkim, zwrócił na siebie troskliwą uwagę JCMości. Z woli N. Pana użyte były wszystkie starania dla zapobieżenia zbrojnému starciu. Na nieszczęście, sżytność, jaka okazała się od samego początku w stosunkach pomiędzy rządami francuzkim i pruskim, i pospiech, z jakim były przyjęte najostateczniejsze decyzje, uczyniły bezskutocznymi usiłowania rządu cesarskiego i innych mocarstw, dążących do osiągnięcia tego samego celu. Z głębokim boleowaniem N. Pan patrzy na klęski niemięknienie połączone z wojną na lądzie Europy. JCMó przjął stanowcze postanowienie zachowywania ścisłej neutralności względem mocarstw wojujących, dopóki przez wyradki wojny nie będą zadowolone interesa Moskwy. Rząd cesarski zawsze gotów jest okazać najszczerze współdziałanie wszelkiemu dążeniu, mającemu na celu ograniczenie rozmiarów działań wojennych, skrócenie ich trwania, i przywrócenie Europie dobrodziejstw pokoju.“

KRONIKA

— **Kurjerek lwowski.** Z przyszłym tygodniem przedstawienia teatralne pódją znowu zwykłym trybem. Nowy rok teatralny nie pociażnie jednak za sobą żadnej nowości w składzie artysty znowy trupy, chyba że tylko, niezależną zresztą wcale od dyrekcji, iż panę Delchan z nowym tym rokiem powitamy jako panią Wolańską. Zmiana ta jest katastrofą owej sceny dramatycznej, która w zeszłym tygodniu stała na punkcie tajemnego oddalenia się kochanków z domu rodzicielskiego; katastrofą bardzo miłą niezawodnie, tak dla artystów jak i dla publiczności, która żywym braki udział w roli kochanków.

Instalacja księdza arcybiskupa ruskiego Sembratowicza odbędzie się tutaj, jak donosi *Słowo*, dnia 7. sierpnia.

W niedzielę po południu o godzinie 3. odbędzie się w sali ratuszowej walne zgromadzenie członków Stowarzyszenia rękodzielników „Gwiazda“.

Na placu teatralnym onegdaj chłopak żydowski potrafił niby przypadkiem włoscić. Znalazło się wact kilku młodych żydów, którzy stanęli w obronie pokrzywdzonego, a cisnąc się około niego zmanowrowali tak że po ich oddaleniu się, włoscićnian spozstrzegł ubytek swego woreczka z 12 zlr. Podobną sztukę złodziejską opowiedzieliśmy już przed kilkoma tygodniami, widąc więc, że praktykuje się tutaj systematycznie. Policja schwytała jednego z owych gorliwych obrońców pokrzywdzonego włoscićnian i poznała w nim złodzieja, karanego już za takie sprawy.

Atmosfera u nas dzisiaj nadzwyczaj zgaszciona i parna. Pogody strop zakryty cały jakby mgłą i dymem.

Tutsaji korespondenci pism wiedeńskich, a iniaowicie agent biura korespondencyjnego wiedeńskiego, nie zaniedbują żadnej sposobności, ażeby zozydzić ludność naszą w oczach chorujących na liberalność Niemców, choć mu w tem wypadu zwykle albo tendencyjne przekrećli fakt, albo z komara zrobił wrobla. W ostatnich dniach pisma wiedeńskie a za niemi inne niemieckie i węgierskie podały znowu alarmujący telegram ze Lwowa, od tegoż jędomości pochodzący, o wyprawionym tutaj *Judenrevallu* w niedzielę minioną — choć wiemy przecie dobrze, i niezawodnie wie to także ów skwapliwy agent, iż awantura pod rogateką Łyczakowską, przyczem pijak jakiś wybił szyby w jednym szynku żydowskim, jest zdarzeniem bardzo pospolitim i mogła stać się każdego czasu i w każdym mieście bez zaśluzenia sobie miana *Judenrevallu*. Nie dziwmy się ostatecznie znanemu półgłówkowi, pełniącemu funkcję nowiniarza lwowskiego wobec *Zeitungsjudów* wiedeńskich, a zaznaczymy tylko oburzenie, jakie sprawiają tutaj podobne baśnie puszczane o nas w świat, nie przecuwający, z jak mętnego ono źródła pochodzą.

— **Mianowanie.** Rada skarbowa z Czerniowca, p. Jakób Sikora mianowany dyrektorem skarbowym tamże, z tytułem i charakterem nadradcy skarbowego.

Prezydium c. k. krajowej dyrekcji skarbowej mianowała praktykanta koncepcyjnego Wiktora Spendlinga adjuktem konceptowym II. klasy.

C. k. krajowa dyrekcja skarbowa we Lwowie mianowała oficeja kancelaryjnego III. kl. Karola Szabo oficejam kancelaryjnym II. kl., a kwieskowych asystentów Izidora Olszewskiego i Konstantego Troczyńskiego oficejami IV. klasy.

— **Spis zmarłych we Lwowie** do 28. lipca. Adolf Łaskiewicz, doktor medecyny, lat 55, na zapalenie płuc. Michał Szczygalski, dzierżawca, lat 75, ze starości. Adam Gorczak, ekonom, lat 52, na gruźlicę. Anna Bilewicka, uboga, lat 80, ze starości. Katarzyna Król, zarobnica, lat 37, na wodną publiczną.

— **Powódz.** Telegramsy doniosły nam już o przerwaniu przez powódz nasypu kolejowego za mostem na Bystrycy i komunikacyi koło Wistowej w skutek wylewu Lomnicy; świeża wiadomość, telegraficzna z Nadwórnej donosi o wielkim wylewie wód w tej okolicy, w skutek którego mosty Perobój i Zonka w Mikulczyźnie i Nadwórnej do połowy zostały zniszczone i komunikacja zupełnie przerwana.

— **Mili gości w Pradze.** Donoszą nam z stolicy Czech, iż bawi tam obecnie bardzo dobrze towarzystwo, które składają pp.: Jakób Gołowackoj, znany tutaj z dawnych czasów jako ksiądz Głowacki, a obecnie naczelnik moskiewskiej komisji starożytności w Wilnie. Kołosów, profesor uniwersytetu w Odesie; Osipow, profesor z Kazania; Aleksander Ławrowskiej, rektor uniwersytetu moskiewskiego w Warszawie, i nakoniec niejaki Kiel-siewicz, *vilgo* Żeludków, dawniej wygnaniec moskiewski, zawdzięczający byt swój za granicą Polakom wychodźcom, a obecnie najpodlejsze

narzędzie moskiewskiego rządu, raz już za zdej-
mowanie planów okolicy Galicji karany, autor
broszury *Austrja a Galicja*, która jako zawie-
racją zbrodnie stanu zakazano rozpowsze-
chniać w Austrji. Panowie ci, jak dodaje nasz
korespondent, utworzyli sobie przyjacielskie
koło w Pradze, gdzie czują się jak w domu.
Może dowiemy się wkrótce, jaki będzie rezul-
tat tej wizyty praskiej.

Kolomyja dnia 21. lipca. Z obo-
wiązku sprawozdawcy wywiązując się, podaje
nam krótki szkic dziejczych naszych narad
o ile one obchodzić mogą szerszą publiczność,
a kolegom, co nie mogli być obecni i a zjeżd-
żać, pocieszać tą nadzieją, że w skutek
wniosku przyjątego powziętą będą mogli ob-
szerniejszą wiadomość ze sprawozdania, które
Zarząd główny ma obowiązek jak najprędzej
ogłosić drukiem, tak co do toku obrad, jak i
co do wystawy szkolnej, przyczem mowy wa-
żniejsze znajdują pomieszczenie w stenograficz-
nej rozciągłości.

Z długiego szeregu wniosków przyjętych,
uwzględniamy najcięższe: 1) Wniosek dr. No-
wakowski: Zgromadzenie wyowiada swe
bolewanie, że ani w uniwersytecie krakow-
skim, ani w uniwersytecie lwowskim nie wykłada
pedagogii i jej historii. 2) Wniosek dr. Sa-
molewicz: Aby Zarząd główny poczynił po-
żądane kroki celem zaprowadzenia wykładow
w językach krajowych w takzwanym niemiec-
kiem gimnazjum we Lwowie, i w gimnazjum
brodzkiem. 3) Wniosek p. Świącickiego, aby
egzamin z dwóch języków słowiańskich (po-
lskiego i ruskiego) i ze starostwiankiego
kwalifikował do objęcia stałej posady nauczy-
cielskiej, przekazano Zarządowi głównemu do
bliższego zbadania. 4) Polecono również Za-
rządowi głównemu udać się z prośbą do na-
miestnictwa, aby za jego wpływu regularnie
wypłacano nauczycielom ludowym przyależne
placę, zaumiała nie unormuje właściwsze-
go wypłacania sposobu. 5) Wezwano Zarząd
główny, ażeby pomimo odmownej odpowiedzi
nadał się jeszcze raz do Rady szkolnej w celu
zniesienia (tajnych tabel kwalifikacyjnych). Nad-
mieniami wnioskami, pomiędzy którymi zna-
leżało się kilka nieogrodnie postawionych, prze-
szło zgromadzenie do porządku dziennego.

Nader zajmująca miała być rozprawa dr.
Popiela z Lwowa: „Szkoła ma być instytucją
krajową nie gminną.“ W skutek przeszkod nie
mógł jednak prelegent przybyć na zgromadze-
nie, zajął więc jego miejsce p. Łokietek. Po
krótkim wstępie postawił on następująco punk-
ta do rozbioru i dyskusji: 1) Żądał wydania
ustawy krajowej, która nakazywała zakła-
dać szkoły systemizowane w każdej gminie.
2) Nauczyciel szkoły ludowej ma być urzęd-
nikiem w służbie krajowej, ma mieć zapewnio-
nie emerytury z funduszu krajowych, obowią-
zany jest służyć najwyżej lat 30 i na wzór
ustawy o nauczycielach szkół średnich utrzy-
mywać kwintennia. 3) Nauczyciel ma mieć
najmniej 300 złr. W tę kwotę wchodzi sum-
miennie obłożony dochód z ogrodu i gruntu.
Pierwszy obowiązek opłacania nauczyciela ma
gmina; gdyby gmina nie mogła go opłacić,
wówczas kraj dopłaca różnicę z funduszu kra-
jowych, zbranych z dodatku do podatków
nałożonego w tym celu na wszystkich opoda-
tkowanych. Nad tem trzema punktami to-
czyła się zżawa dyskusja. Chodziło głównie
o dwa punkta. Wielu wystąpiło przeciw
kwocie 300 złr., jako minimalnej płacy, po-
wzięto też spór o znaczenie wyrazów
„szkoła ma być instytucją krajową.“ Referent
zapowiedziawszy z góry, że nie stawia tych
wniosków w tym celu, aby je natychmiast
bez zmiany przyjęto i zaraz na zgromadzeniu
memoriał złożony, stawia na końcu wniosku,
aby zgromadzenie poleciło Zarządowi główne-
mu na podstawie tych wniosków oraz na pod-
stawie wskazówek i uwag wysnutych wśród
dyskusji po głębokiej rozprawie i wszechstron-
nym zbadaniu przedmiotu, ułożyć memoriał do
sejmu i przedłożyć szczegółowo motywowane
wnioski do ustaw krajowych. Memoriał ten
i wnioski poda Zarząd główny do wiadomości
Zarządowi oddziałowemu, sejmowi zaś przedłoży
petycję na najbliższej sesji.

Z porządku dziennego referował p. dr.
Nowakowski imieniem komisji lustracyjnej, a
wyrażając pełne uznanie dla prowadzenia
spraw Towarzystwa ze strony Zarządu głów-
nego, zawiązał zgromadzenie, ażeby wydatki
i rachunki przedłożone przyjęło i Zarządowi
za gorliwe prowadzenie interesów Towarzy-
stwa podziękowało. Podniósł następnie i to,
że w tym względzie wielkie zasługi około To-
warzystwa położyl głównie sekretarz, dr. Gerst-
mann.

Nastąpił z porządku dziennego wybór
prezesa, wiceprezesa, skarbnika i 10 członków
Zarządu głównego, którzy podług statutu z
Zarządem wystąpili. Walka wyborcza toczyła
się głównie o wybór prezesa i była nie mniej
gorącą i zaciętą, jak walka przy wyborze po-
półki lwowskiej. Zebranie przedwyborcze, które
odbyło się dniami przed na strzelnicę
podczas zabawy w ogrodzie, dostarczyło mo-
gło wiele materiału do uwag i krytyki; wstrzy-
mujemy się jednak od tego i konstatuujemy
człkiem obiektywnie, że na przyszłość wypa-
dłoby więcej zważać na zasady, niż na oso-
by i nie godziłoby się używać bezpodstawnych
pogłosek i insynuacji celem forytowania swych
kandydatów. Również nie uważamy za sto-
sowne proklamowanie prezesa przez aklamację
przed nastąpieniem wyboru. Za dotychczasowe
wyniesienie opinii wyraża się znaczną więk-
szość (130) złożoną przeważnie z nauczycieli
ludowych, kontrkandydat otrzymał głosów 43,
danych mu od nauczycieli szkół średnich i
ludowych Galicji zachodniej. Wiceprezesem
obrano dr. Feliksa Strzeleckiego, skarbnikiem
p. Jakóba Czapskiego. Do Zarządu głównego
obrano również pp. dr. Gerstmann, Zmurko,
Świącicki, dr. Samolewicz, dr. Popiel, Siednio-
graj, Fryderyk i Dobrzański (redaktor *Gazety
Narodowej*).

Po południu załatwiono resztę spraw bie-
żących. Długa dyskusja toczyła się nad cza-
sopismem *Szkola*. Imieniem komisji, złożonej z
delegatów wszystkich oddziałów Towarzystwa
reprezentowanych na zjeździe, referował dr. No-
wakowski. Zarząd wnosił przeciw redakcji
nie podniósł nikt; owszem referent u-

znał zabieg dotychczasowej redakcji, a wię-
dząc główną niepowodzenia złożył na niechęć do
czytania, a częścią także na nędzę nauczycieli
wyciskich. Podniósł także i to, że stosunkowo
szybciej się *Szkola* większą liczbą prenumera-
torów (430), niż jakiegokolwiek inne pismo fa-
chowce. Jako środki popierające rozszerzenie
tego pisma podawał popieranie go ze strony
oddziałów Towarzystwa. Udawanie się do Rad powiato-
wych o rozszerzenie go pomiędzy gminami, naj-
ważniejszą jednak zmianą, jaką proponował imie-
niem komisji polegała na tem, że postawił
wniosek, aby każdy członek Towarzystwa był
zniewolony do prenumeraty czasopisma po zni-
żonej cenie 1 złr. 20 ct., przez co by pismo
zyskało przeszło 2 000 prenumeratorów, i miało
być zupełnie ustalony. Projekt ten nasuwał
członkowi komisji nacmacale, idącemu im
czasopismo po cenie nader taniej (kosztuje ono
teraz 4 złr.), pochodził od p. Dobrzańskiego,
i celował praktycznością; pomimo natrafni na
niespodzianą opozycję, której wyrazem byli
szczególnie p. dr. Gerstmann i Świącicki, gdy
tychczasem projektu bronili pp. Trzaskowski,
Sobieski i dr. Nowakowski, ostatni zwłaszcza
wykazał z właściwą sobie werwą płośność
czynionych zarzutów, wykała ważność cza-
sopisma jako organu Towarzystwa, wykazał
korzyści przyjęcia myśli komisji. Zgromadzenie
przeważną większością przychyliło się do
projektu komisji o tyle zmodyfikowanego że na
przyrządek, gdyby istnienie czasopisma było za-
grożone, zgromadzenie zostawia zarządowi głów-
nemu pełnomocnictwo do przeprowadzenia
zmiany przez komisję proponowanej.

Po załatwieniu tej sprawy wystąpił na
mównicę p. Flachetko imieniem komisji wy-
stawowej. Nie możemy zapuszczać się w bli-
ższe skreślenie długiego jego wywodu. Wspom-
niał najpierw o znaczeniu wystawy szkolnej,
skreślił podział wystawy kolomyjskiej, przed-
mioty na niej zastopione, dał obraz każdego
działu ogólny, i wymienił tych wystawicieli,
którym zdaniem komisji na uznanie zasłużyli.
Polecał nam poprzednio moje osobiste zda-
nie o wystawie, dodam tutaj że jeszcze, że
zdzaniem komisji najlepiej był reprezentowany
dział jedwabnictwa i pszczelnictwa, pierwszy
głównie za staraniem dra Kozubowskiego, i
dział mineralogii, staraniem p. Józefa Hajosa
ze Lwowa, który w swej niezmiernie ofiar-
ności chętnie udzielił część swych zbiorów na
wystawę, i gotów jest za bardzo małą cenę
zaopatrywać i nadal szkoły ludowe i średnie
w zbiorach mineralogicznych. Referent wyudał
tylko strony dodatnie, i nie wspominał wcale
o ujemnych, na co się zgodzić nie możemy,
bo pewni jesteśmy, że tylko sumienna krytyka
może w przyszłości podnieść wystawę. Jedną
z takich stron ujemnych było to, że więcej
była reprezentowana zagranica, niż nasze szkoły;
i powtórze, że dział książek szkolnych był
bardzo lichy zastąpiony, że języki klasyczne
nie wchodziły wcale w program wystawy itd.
Z przyjemnością wysłuchaliśmy na koniec że
wystawa nasza w nieczym prawie nie ustępowała
wiedeńskiej. Sprawiedliwość każe nam
również uwzględnić, że pierwszą myśl urza-
dzenia wystawy szkolnej podjął p. Józefczyk
na przeszłorocznym zjeździe nauczycieli w Kra-
kowie. Aby ułatwić tę sprawę całkowicie, do-
dajemy, że na wniosek p. Sobieskiego uchwa-
liło zgromadzenie urządzić w roku przyszłym
obok ogólnej wystawy, szczególną wystawę
przedmiotów naszej szkoły ludowej.

Na tem skończyły się sprawy, które so-
bie wytknęło tegoroczne zgromadzenie nauczy-
cieli. Dalsze mowy mieściły w sobie część, że
tak rzekę, zjazdu ceremonialnego. Najpierw za-
brał głos w języku ruskim p. Wachnianin,
wypurczając w imieniu swoim i Rusinów po-
dziękowanie Towarzystwu za wezwiecie Ru-
sinów do wspólnej pracy około wywołania
młodego pokolenia, podniósł wysoko tolerancję
zgromadzonych w sprawach narodowości i wy-
raził nadzieję, że nasze Towarzystwo, a zwa-
szcza zjazd tegoroczny, będzie pierwszą stałą
podwaliną do podania sobie bratniej dłoni
dwóch pobratymczych szczepów. Serdecznie i
wymownie podziękował mu p. dr. Nowakowski
imieniem Polaków. Podziękował miastu, bar-
mistrowi i reprezentacji powiatowej; p. Świe-
rzyński i p. Trzaskowski kobietom biorącym
udział w Zgromadzeniu, p. Sokalski zaś stenog-
rafom, co bezinteresownie spisywali obrady
posiedzenia. W końcu uchwalono na wniosek p.
Łokietka, aby obszernie sprawozdanie z posie-
dzeń i z wystawy szkolnej ogłoszono w oso-
bnej broszurze. Około godziny 9 zamknął dr.
Strzelecki, przewodniczący obradom, zjazd te-
goroczny żegnając zebranych serdecznymi sł-
wy: „do widzenia.“

Oto macie najogólniejszy obraz zjazdu,
o ile go mogłem w krótkości wam skreślić.
Z przyjemnością mogę powiedzieć, i to bez
przesady, że wywarł on jak najlepszy wpływ
na nauczycieli z dalekich stron zgromadzo-
nych, a publiczność kolomyjska oddaje nam
pełne uznanie za godne i pełne powagi za-
chowanie się reprezentantów naszego zawodu.
Wspomnienia wyniesione z okolic Poku-
cia nie przedko się ułotnią z naszego umysłu,
bo przynają muszą wszyscy, że znaleźliśmy i

wężej koźczyźnie kraju równie życzliwe i ser-
deczne przyjęcie, jak roku przeszłego w Kra-
kowie.

Co do przyszłego zjazdu, postanowiono
sprawę tę oddać zarządowi głównemu. Prawdop-
odobnie odbędzie się w Przemyślu lub
w Tarnowie.
Skladając rozmaitem osobom i korporac-
jom podziękowania zapomniał złożyć je dy-
rekcjom kolei, które zmniejszyły cenę jazdy
dla uczestników zgromadzenia. Kolej Lwowski-
Czernowiecka zmniejszyła namto cenę ja-
zdy z Kolomyi do Czernowic, dokąd wielu
nauczycieli celem zwiedzenia tego miasta się
udało. Wobec tej czynności dyrekcji kolei
niemiłe robiło wrażenie niegrzeczne obcho-
dzenie się dwóch urzędników kolejowych, Niem-
ców jednego w Stanisławowie a drugiego w
Kolomyi, którzy przy wydawaniu biletów z
formalną niechęcią stosowali się do zleceń
wyższych i odznaczali się niegrzecznością. Tak
np. słyszyliśmy z ust urzędnika w Kolomyi
wyraży skierowane do jednego z uczestników:
Das ist eine Niedertrichtigkeit i t. d. A za
co? a to za to, że podał urzędnikowi ruski
złożony, który ów wysoki dygnitarz musiał
dopiero rozwijać Czaszy był nareszcie, ażeby
ci panowie nauczyli się od nas przynajmniej
grzeczności, kiedy języka n użyć się nie chcą.

(K.) **Kolomyja** dnia 13 lipca *)
Nim przystąpiono do aktu wyborów odbyło
się w sali tutejszej rady powiatowej zgroma-
dzenie przedwyborcze uprawionych do gło-
sowania w kurji większych posiadłości. Zebra-
ła się 1/3 część wyborców, a widząc większość
swoich zwolenników, postawił p. Golejewski
wniosek o zobowiązanie się do solidarności w
popieraniu przyjętych w głosowaniu próbaem
na tem posiedzeniu kandydatów. Jakim spo-
sobem uratowano zgromadzenie od takiej mon-
strualnej uchwały i rozpoczęły się dyskusje
nad kandydatami od czałej przemowy p.
Cieńskiego Lndmira, polecającej, aby hr.
Golejewski dla jakichś „zachcianek“ nie od-
biarał posady poselskiej, którą nie z własnej
winy utracił. O racja ta niefortannie jednak
skończyła się, bo p. Teodorowicz Józef zainteres-
pował p. Cieńskiego, co on rozumie pod sło-
wem „zachcianki“ w kwestiach politycznych.
Nim wyraził co ma to odpowiedzieć, cofnął p.
C. to wyrażenie. P. Bagdanowicz wniósł, aby
kandydaci złożyli swoje wyznanie wiary, w czem
popart go p. Dawid Abrahamowicz. Hr. Gole-
jewski zastrzegł się skwapliwie przeciwko temu,
aby składał wyznanie wiary wobec tych, z któ-
rymi ciągle żyje. Kiedy go jednak wzięto
w obroty interpelacjami, zbywał je z widocznym
lekceważeniem albo żartobliwymi konceptami i
odpowiedziami wymijającymi. Wtedy p. Dawid
Abrahamowicz wystąpił w szranki przeciwko
niemu z dłuższą filipiiką, która mocno nie po-
dobala się krewnym i sąsiadom p. Golejew-
skiego, hr. Stanisław Diezieduszycki i p. Agop-
owicz skruszyli więc kopie swojej elokwencji
w jego obronie.

Pan Agopowicz złożył potem wyznanie
wiary w myśl programu mameluków, a p. Da-
wid Abrahamowicz rozwinął w jednej prze-
mowie program polityczny, nie w beztreści-
wych ogólniuch, ale z jasnym zrozumieniem
sytuacji nakreślający plan akcji.

W ogóle rozwinął p. Abrahamowicz przy
tej sposobności wielką bystrość poglądów i
zręczność polityczną.

Pan Zenon Krzeczunowicz oświadczył
także że jest rezolucjonistą duszą i ciałem.
Jaki rezultat wyborów zapewne wiedzied
będziecie z telegramów. Tyle tylko nadmienię,
że przy urnie wyborczej szwagier p. Goleje-
wskiego p. Wład. Przebysławski wynalazł me-
trykalny mamant na m. Abrahamowiczu
za którym rażnie szły głosy, aby takim ha-
tasowaniem zbalać wyborców.

Ostatnie wiadomości.

Według półurzędowej pruskiej *Corres-
pondance de Berlin* projekt przymierza za-
czepno-odpornego, jakie Francja ofiarowała
Prusom, opiewa:

Art. 1. Francja uznaje wszystkie zdobyte
Prus z r. 1866, tudzież wszystkie poczy-
nione lub poczynić się mające zarządzenia
celem ustawienia Związku Północnego i ob-
wiązuje się dać swoje poparcie ku utrwaleniu
tego dzieła.

Art. 2. Prusy przyrzekają Francji ułat-
wić nabycie Luksemburga i w tym celu za-

*) Wbrev przyjętej prasie umieszczamy wy-
jątkowo do tak spóźnione sprawozdanie o wy-
borach poselskich, jako charakterystyczne — rzez
je można typowe sp osób, w jaki sferowały się przy
wyborach z kurji szlacheckiej zdania polityczne
oto z jednej strony stał zwykle kandydat zaleca-
jący się głównie inteligencją w programie z sa-
nowiedzą obmyśląnym, gdy przeciw występował
kandydat, za którym nie nie przemawiało jak ty-
lko to — że jest „powszechnie szanowanym obywa-
telem“ — innymi słowami „dobrym gospodarzem“ z
liczną koligacją — a jaka u niego głowa, o to
nie pytano. (P. r.)

wiążać rokowania z królem holenderskim,
aby go naklonić do ustąpienia Luksemburgu
za odpowiednią kompensacją albo w inny ja-
ki sposób. Dla ułatwienia transakcji Francja
pokryje dotychczas wydatki pieniężne.

Art. 3. Francja nie przeciwci się unii
Związku Północnego z państwami południo-
wemi, włącznie z Austrją. Unia ta mogłaby
polegać na wspólnym parlamencie, z zacho-
waniem jednak udzieli-ści odpowiedzialnej
stron dotychczas.

Art. 4. Gdyby okoliczności spowodowały
Francję wkroczyć do Belgii, albo ją zdobyć,
Prusy poprą Francję na lądzie i na morzu
przeciw wszelkiemu państwu, któreby w tym
razie Francji wojnę wydało.

Art. 5. Aby zapewnić wykonanie tego
traktatu, Francja i Prusy zawierają przy-
mierze zaczepno-odporne i gwarantują sobie
wzajemnie swoje posiadłości.

Z telegramów już wiemy, że według
Corresp. de Berlin Francja miała jeszcze w r.
1866 proponować Prusom przymierze prze-
ciw Austrji. Bismark posłał kopię powyż-
szego projektu, pisanego własną ręką Bene-
dettiego i w archiwum pruskim zachowanego,
do Londynu, aby sparaliżować akcję ks. La-
tura d'Anvergne, nowego posła Francji we
Wiedniu, który miał Austrję zaprosić do
przymierza z Francją. Francja miała nawet
w razie przyjęcia tej propozycji ofiarować
subwencję pieniężną. Rzecz niezawodna, że
jeśli Benedetti ułożył ten projekt, którego
zresztą Napoleon nie uznał, to tylko zachę-
cony przez Bismarka.

Wehrzeitung pobudza Austrję do wojny
z Moskwą i podnosi sprawę polską. Według
pism francuzkich, Napoleon miał generałem
oświadczyć, że pokój podpisze aż w Krow-
lencu.

Francuzki admirał Bouet-Villaumez wy-
najął wszystkie statki kompanii zaatlantyk-
ckiej do przewożenia wojsk francuzkich na
Bałtyk.

Rezerwy pruskie ustawiają się między
Lipskiem i Dreznem.

Półurzędowe pisma pruskie oburzają się
na Anglię że mimo swej neutralności poz-
wala armii francuzkiej pobierać patроны i
konte, a flocie francuzkiej węgle z Anglii.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Wiedeń dnia 28 lipca. *Tag-
blatt* powiada, że wobec odsłoneń *Time-
sa* nie pozostaje Austrji nic jak za-
wrzeć przymierze z Anglią i Włochami
przeciw korsarskim państwom:
Francji, Prusom i Moskwie.

Według *starego Frmdbl.* Austrja
na żaden sposób nie może iść z Fran-
cją. Główną zasadą polityki austrjacji-
ckiej powinno być przeszkodzenie su-
premacji Prus i Francji.

Morgenpost podaje w dodatku, że
cesarzowa podziela czujnie wyczekującą
(scharf beobachtende) politykę Beusta, mi-
mo że partja wojskowa i Andrassy
politykę tę naganiają.

Telegram *Nowej Pressy* z Floren-
cyi donosi: Przymierze austrjacji-wło-
sko-francuzkie zostało w Wiedniu przy-
jęte. Austrja i Włochy wezmą ewen-
tualnie udział w wojnie. Lamarmora
udaje się do głównej kwatery fran-
cuzkiej.

Wehrzeitung donosi: Traktat fran-
cusko-włoski już jest ratyfikowany i
Austrji pozostawiono wolność przystą-
pienia do przymierza francusko-wło-
skiego, choćby do proponowanego wzra-
kaj traktatu teraz przystąpić nie mogła.
Moskwa zbroi się na stopę wojenną. Od-
słoneńcia *Timesa* tracą na znaczeniu.
bo puszczono je w obieg dla wywarcia
wrogiej Francuzom presji. Rozstrzygnię-
cie co do stanowiska Austrji w tych
dniach spodziewane.

Wiedeń d. 28. lipca. Wieczor-
ne wydanie *Wehrzeitung* donosi, że Na-
poleon III. chętnie zawrze pokój, jeśli
Prusy zburzą warownie w Moguncji
i Kolonii.

Wiedeń d. 28. lipca. *Times*
ogłasza list Olliviera z d. 26. b. m.
zbijający pogłoski o rokowaniach fran-
cuzkiego gabinetu styczniowego z Pru-
sami. Ollivier oświadcza, że znoszono
się tylko pośrednio przez lorda Claren-
dona względem wzajemnego rozbroje-
nia. Puszczono fałszywe pogłoski umyśl-
nie tylko dla przeszkodzenia zgody

między Francją i Anglią. Polityka Fran-
cji jest lojalną; polega ona na prawie,
które ją poprowadzi do zwycięstwa.
(*Wied. B. K.*)

Wiedeń d. 28. lipca wiezior.
Potwierdza się wiadomość o przymie-
rzu austrjacji-włoskiem. *Timesa* od-
krycia nie zrobiły na rząd zamierzo-
nego przez Prusy wrażenia.

Berlin d. 27. lipca. (*Wolffa B.
K.*) Na moście pod Rheinheim starli
się pruscy ułani i pionierscy i strzelcy
bawarscy z piechotą francuzką. Fran-
cuzi zostali odparci, zostawiając jedno-
go w poległych; dwóh pionierów pru-
skich zostało ranionych.

(Sa dwa Rheinheimy: jeden w Palaty-
nacie na prawo od pruskiego Saarbrück;
drugi w Badeskiem pod Rastadem, nad
Renem; o którym mowa, nie wiadomo. Te-
legram ten szedł 25 godz.)

Berlin 28. lipca. *Buuro korres-
pondencyjne Wolffa* donosi: Józ. 24.
lipca udzielono ambasadorowi angiels-
kiemu, iż w każdej chwili może prze-
jść projekt traktatu, ogłoszony w *Time-
sa*, a pisany znaną mu ręką Benedet-
tego. Urzędowe oświadczenie tak co
do ogłoszonych dokumentów jak co do
innych, przez Francję czynionych kro-
ków, wystosować ma wkrótce gabinet
berliński do angielskiego.

Berlin 28 lipca, wiezior. *Nordd.
Allg. Zig.* przyrzeka dalsze ogłosić od-
krycia co do francuzkich zamiarów za-
borów francuzkiej Szwajcarii i Piemontu.
Staatsanzeiger ogłasza list Bisnar-
ka do Bernstorffia, posła pruskiego w
Londynie, upoważniającego go do oświad-
czenia angielskiemu ministrowi spraw
zagranychich, iż odkrycia *Timesa* są
prawdziwe. Ma on powód do mniema-
nia, że gdyby ta publikacja była nie
nastąpiła, to by był rząd francuzki po
ukończeniu uzbrojeń swych i naszych,
wobec nieuzbrojonej Europy, zapropon-
ował nam wykonanie programu Bene-
dettiego i zawarcie pokoju kosztem
Belgii. (*Wied. B. K.*)

Parjż 28. lipca. Cesarz z cesar-
zewiczem i ks. Napoleonem odjechali
do armii. (*Wied. B. K.*)

Kopenhaga 28. lipca. W po-
łudnie przepłynął przez Skagen oddział
pancerników i dwa okręta parowe.

Parjż dnia 28. lipca. Dzisiej-
szy *Journal Official* ogłasza reskrypt
cesarski do dowódcy gwardji narodowej
departamentu Sekwany, w którym
Napoleon III. wyraża zaufanie swoje do
parjzkiej gwardji narodowej i jeszcze
przed swoim odjazdem do armii po-
wierza jej utrzymanie porządku w Pa-
ryżu i bezpieczeństwo cesarzowej.
(*Wied. B. K.*)

Londyn d. 28. lipca. W izbie
niższej rzekł Gladstone: Rokowania
z Zjednoczonymi Stanami w sprawie
okrętu Alabamy nie postąpiły od 18
miesiący. Rząd oczekuje propozycji ga-
binetu wasyngtońskiego dla podjęcia na
nowo rokowań.

W izbie wyższej interpelowano zno-
wu co do ogłoszonego przez *Timesa*
francuzkiego projektu traktatu. Granville
rzekł, że właśnie co miał rozmowę
z posłem francuzkim, Lavallettem, który
oświadczył: Francja życzy sobie utrzy-
mania przyjacielskich stosunków z Anglią.
Egzystencję podobnego projektu trak-
tatu wywołał Bismark (*Vertragsent-
wurf-Existenz gebühre Bismark.*) Pro-
jekt ten był przedmiotem rokowań z
Benedettim, ale nigdy nie rokowano na
poważniejszej podstawie, i obadwa mo-
carstwa go odrzuciły. Lavallette dodał:
Francja respektowała nawet wtedy neu-
tralność Belgii, gdy miała przyczynę
uskarzać się na zachowanie się jej. Ce-
sarz oświadczył świeżo, że respektu-
wać ją będzie i nadal, jeśli nie naruszą
jej Prusy. Tosamo oświadczenie uczy-
nił cesarz ambasadorowi angielskiemu
w Paryżu, Lyons'owi.

Wiedeń dnia 28. lipca. Geldz
czarna nieco lepiej. Renta 59 10. Anglo-
strjackie 167. Kredytowe 209. Lombardy
173. Ludwika 197.

Przyjechali do Lwowa dnia 28. lipca.
Hotel Angielski: Jakob Federowicz z Wied-
nia, Jan Kamiński z Głowna, Franciszek Listow-
ski z Humenowa, Kazimierz Pawłowski z Hulczy,
Marceli Strawiński z Drobobyca.

Hotel Europejski: August Czerwiński
Hryczyca, Teofil Rudzki z Bunczatti.

Hotel Langa: Wilhelm br. Weigelsperg z
Wessely, Antoni Stefanowicz z Czerniowca.

Hotel Żorża: Władysław hr. Komorowski z
Hawryłowski, Henryk hr. Michałowski z Moskwy,
Franciszek br. Zaleski z Moskwy, Paweł br. Turke
z Lubienia, Józef Jędrzejewicz z Żurawicy, Oskar
Sala z Brodów, Stanisław Armatus z Krakowa,
Hermann Wolisch z Wiednia, Wojciech Portl z
Wiednia.

Hotel pod Jeleniem: Mikołaj Hubicki z
Zbaraża.

Lwów, z luby handlowej dnia 28. lipca.	Placę żądaję złr. wal. a.	Placę żądaję złr. wal. a.	Placę żądaję złr. wal. a.	Placę żądaję złr. wal. a.
I. Akcje za sztukę.				
Kolei gal. Kar. Ludwika	198 50	197 50		
„Lwów.-Czern.-Jassy	171 50	173 00		
Banku hyp. g. w. w. 6%	00 00	102 00		
„krajow. z wpl. 4%”	00 00	72 00		
II. Listy zast. za 100 zł				
10. kred. gal. w. a. 5%	79 50	81 00		
Tow. kred. gal. w. a. 4%	00 00	72 50		
Banku hypot. galic. 6%	00 00	86 00		
Galic. zakł. kred. wlośc.	00 00	90 00		
III. Obligacji za 100 zł				
Indemnizacyjne galic.	00 00	66 50		
Poż. gład z r. 1866 po 7%	00 00	100 00		
IV. Monety				
Dukat cesarski	6 12	6 18		
Dukat węgierski	6 12	6 18		
Napoleondar	10 85	11 04		
Półimperjal rosyjski	10 90	11 15		
Rubel rosyjski srebrny	2 00	2 10		
„papierowy	1 51	1 52		
Prankie bilety kasowe	1 96	2 00		
Srebro	131 50	133 00		
Wiedeń d. 26. lipca.				
Papiery państw. austr.	50 00	50 25		
5% renta austr. w. a.	59 00	59		

sci. I Rechbaner uderza na federacyjną politykę ministerstwa.

Przeciw wnioskowi Grossa przemawiali drugiego dnia rozpraw Kovacs, Polak z Bukowiny, Pascotini, Włoch z Tryestu, Ginzel, poseł Niemiec z Czech, siedzący w centrum, Chlumetzky, poseł Niemiec z Morawy, z lewicy. Za wnioskiem Grossa przemawiali dnia drugiego rozpraw Skene, Hackelberg, dr. Dinstl. Potem na wniosek z lewicy, Pergera, przyjęto zamknięcie rozpraw. Opozycja wybrała dr. Sturm, narodowcy dr. Smolkę. Sturm w swej mowie uderzył na Polaków, wyrzucał im Dąbrowskiego, jako płatnego najemnika, który spalił Paryż. Lecz, gdyby zapłacono z Wersalu, byłby sprzedał komune. Polską delegację dzielił na federalistów i rezolucjonistów.

Z tymi ostatnimi mogliby się Niemcy porozumieć, nigdy z federalistami. (Wiadomo jednak, że w całej delegacji jest tylko jeden federalista.) Mowa Smolki druga była bardzo świetna. Odparł zarzuty Polakom z powodu Dąbrowskiego czynione. Zarzucił lewicy jezuityzm w oświadczeniach lojalności. Słowa nie godzą się z czynami. Jest więc jakieś *restrictio mentalis*.

Głosowanie wydało wiadomy rezultat. Za wnioskiem Grossa głosowali: Banhans, Beess, Benesch, Blitzfeld, Brandstetter, Carneri, Czeditk, Demel, Dinstl, Dumba, Edenberger, Fiauly, Fürth, Fux, Giovanelli, Giskra, Glaser, Gromes, Gross, Gschnitzer, Hackelberg, Hanisch, Herbst, Hofer, Huser, Jessernigg, Klier, Knoll, Korb-Weidenheim, Kuranda, Leitenberger, Lenz, Liebl, Lipp, Mayrhofer, Mende, Müller, Neumann, Oberleithner, Pauer, Perger, Pickert, Pillertorff, Rechbauer, Ritter, Russ, Schaub, Schlosser, Schneider, Schürer, Schulz, Seidl, Skene, Steinbrecher, Stockert, Van der Strass, Stremayr, Sturm, Theuner, Tomanek, Waldert, Weeber, Wencliczke, Wickhoff, Wolfrum, Zaillner, Zedtwitz.

Przeciw wnioskowi głosowali: Agospowicz, Antonetti, Attems, Badeni, Bauerle, Bartoszewski, Bertagnolli, Bodnar, Brader, Budmani, Cerne, Chlumetzky, Colombani, Costa, Czajkowski, Czerkawski, Danilo, Dzwonkowski, Edlmann, Firlej, Garbaczynski, Ginzel, Giovanelli, Grocholski, Grubauer, Gudenus, Halter, Helferstorfer, Hoppen, Horak, Horodyski, Irschara, Janowski, Jasiński, Jaworski, Kalnoky, Kielmannsegge, Kirchmayer, Klaczko, Kokorzowa, Kotz Christian, Kovats, Kübeck, Lasser, Ljubissa, Los, Margheri, Morpurgo, Oelz, Pascotini, di Pauli, Pfeiffer, Piotrowski, Poche, de Pretis, Rapp, Rydzowski, Ryłski, Salm, Schrems, Smolka, Sonntag, Stauffenberg, Strosio, Suttner, Svetec, Szczepański, Szeptycki, Tarnowski, Torosiewicz, Vidulich, Wojnowic, Weigel, Weinhandl, Wereszczyński, Wodzicki, Zyblikiewicz.

Ostatnie wiadomości.

Dąbrowski między Moskalami używał wielkiego poważania, korespondent z Petersburga do *Bresl. Zeitung* pisze, że dom w którym naczelnik sił zbrojnych komuny, w czasie pobytu swego w stolicy carów zamieszkiwał, był licznie odwiedzany, jakby jakieś miejsce święte, przez młodzież moskiewską.

Carowi w podróży towarzyszy między innymi naczelnik żandarmerji generał - adjutant hr. Szuwałów I. Bez opieki żandarmów car nigdy się nie ruszy.

W Berlinie robią liczne przygotowania na 15. czerwca jako dzień uroczystego wejścia zwycięskiej armii do stolicy. Nowo mianowany zastępca ambasadora francuzkiego

Gabriac umyślnie opóźni swój przyjazd do Berlina, aby nie być na tej uroczystości.

16. czerwca ma być postawiony pomnik Frydryka III. — Na tej uroczystości ma być kilka kompanii żołdactwa moskiewskiego jako reprezentanci carskiej armii. Przedstawicielom Moskwy przygotowują Niemcy wielką dla ugoszczenia pijatykę.

17. czerwca w Rzymie uroczystość jubileusza papieżkiego — z Poznańskiego wysłana delegacja ma złożyć papieżowi adres tamże podpisywany.

Do *Czasu pisać*: zdaje się, że już żadnej nie ulega wątpliwości rozstrzelanie Aleksandra Wernickiego i uwięzienie Tokarzewicza. Jeńców na polu Satory nie masz więcej polskich nad trzydziestu, a i w tej liczbie najprawdopodobniej jest wielu, co niesłusznie cierpią: jak np. O'byrn (Grzymała) Aleksander Matuszewicz, dowódca powstania w Kaliskiem, a ostatniemi czasy dentysta. Pierwszy mieszkał w domu, gdzie jest magazyn le Printemps. Strzelono z niego na wojsko idące ulicą, i podejrzanie naturalnie padło na O'byrna, jako mającego jeszcze broń w mieszkaniu swem, (był dowódcą legionu polskiego). Drugi mieszkał na ulicy de Seine w bliskości hotelu rzymskiego, gdzie szukano adjutanta Dąbrowskiego, a że był blondyn jak tamten, więc został aresztowany, ale gdy dzisiaj adjutanta znaleziono, to i Matuszewicz ujdzie cało.

Ucichła w Paryżu walka z komuną, blizką jest za to walka pretendentów do tronu. Objawem tego jest fakt następujący:

We wtorek w nocy około 120 żołnierzy i innych ludzi zebrało się na placu Vendome i wznosiło okrzyki na cześć Henryka V. Zaczepieni przez liczny patrol wojskowy, nie chcieli się dać aresztować. Patrol dał ognia w tłum i około 15 ludzi padło, a między nimi raniony ich przywódca, przy którym znaleziono 10.000 fr. w papierach i kilkaset w złocie. Ślady agitacji bonapartystowskiej są również co raz widoczniejsze.

Dowiadujemy się, że wydział krajowy obowiązki nadinżyniera zamierza powierzyć p. Karolowi Sulikowskiemu, inżynierowi kolei północnej w Paryżu. Wybór ten uważamy za bardzo szczęśliwy, a będzie on najlepszym dowodem, że wcale nie niechęć Wydziału krajowego ku emigrantom była powodem usunięcia pana Jarmunda z tej posady.

Telegramy Gazety Narodowej.

(Z biura *Internationales*.)

Neapol 8. czerwca. Moskiewski admirał Tichaczew przybył tutaj, jak głosi, z poleceniem zdania sprawy z wystawy marynarskiej i wzięcia udziału w kongresie marynarskim. Lecz mówią, że tajemną ma misję studjowania obecnego stanu marynarki włoskiej.

Rzym 8. czerwca. Podczas uroczystości Bożego ciała w Watykanie rozeszły się pogłoski o niebezpiecznym stanie zdrowia papieża. Procesje odbywały się wewnątrz kościołów przy małym udziale ludności.

(Z biura *korespondencyjnego*.)

Stuttgart 8. czerwca. Sejm zwołany na 26. czerwca.

Berlin 8. czerwca. Dziś przed południem przybył tu car moskiewski i

Wielki książe Aleksy. Na dworcu kolejowym przyjmował ich cesarz Wilhelm.

Petersburg 8. czerwca. Przy pozawczorajszym wręczeniu carowi orderu Osmanli przez posła tureckiego, odpowiedział car na mowę posła bardzo życzliwym słowem dla Turcji, konstatając dobre stosunki i usposobienie obu monarchów dla siebie.

Konstantynopol d. 7. czerwca. Dzisiaj wybuchły pożary w czterech miejscach równocześnie. Około 170 domów dotąd się spaliło. Domyślają się, iż ogień był podłożony.

Wersal 8. czerwca. Nastąpiło porozumienie między Thiersem a komisją. Dekreta wygnania będą zniesione. Książęta orleańscy obowiązują się po uznaniu swego wyboru poselskiego, złożyć mandaty i podczas teraźniejszego perjodu nie ubiegać się o żaden inny wybór. Thiers ma ponownie dziś położyć w swej mowie nacisk, iż republika będzie utrzymana. Wniosek o przedłużeniu pełnomocnictwa Thiersowi, będzie prawdopodobnie odroczone aż do czasu, gdy wybory uzupełniające będą przeprowadzone. Rossel i Courbet zostali aresztowani w Paryżu.

Okólnik Favra z dnia 6. czerwca o paryżkiem powstaniu wymienia jako najgłówniejsze przyczyny powstania: zbyt wielkie nagromadzenie robotników w Paryżu przez rządy cesarstwa, agitacje jakobinów i działalność stowarzyszenia międzynarodowego.

Wiedeń 8. czerwca wieczór. Dzisiejsza uroczystość Bożego Ciała odbyła się bardzo solennie. Udział wzięli: cesarz i cesarzowa i cały dwór. Przy powrocie cesarstwa do burgu witały je bardzo liczne tłumy ludu z wielkim zapalem i z okrzykami radości.

Wersal 9. czerwca. Na wczorajszym posiedzeniu Zgromadzenia narodowego oświadczył Thiers, iż początkowo przeciwny był zniesieniu dekretów i ustaw wygnańczych, gdyż się obawiał niepokoju w kraju. Przystąpił potem jednak do zapatrywania się komisji, gdy się książęta wygnani zobowiązali, nie brać udziału w Zgromadzeniu narodowym i nie nie przedsiębrać, coby usprawiedliwiło obawy powzięte. Thiers podnosił, iż koniecznością jest odroczyć wszystkie drażliwe sprawy w interesie porządku i kredytu. Oświadczył dalej, że Rzeczypospolitej, którą mu powierzono, nie zdradzi, i nikogo w pole wyprowadzać nie będzie.

Poczem zniesienie ustaw i dekretów wygnańczych uchwalono 484 głosami przeciw 103 a wybór książąt Joinville i Aumale uznano 484 głosami przeciw 113 za ważny.

Bukareszt 9. czerwca. Izba sprawdziła wszystkie wybory i wybrała prezydum. Prezydentem Izby wybrany wielce konserwatywny książę Demeter Ghika.